



OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Ofiary pracy.

Podczas gdy cały ogół robotniczy w Niemczech z natężoną uwagą śledzi zapasy górników z kapitałem kopalnianym we Westfalii, aby zdobyć sobie prawo udziału przy ustanawianiu warunków pracy i płacy, ukazał się dokument wykazujący ile to robotnicy ponoszą krwawych ofiar w obecnym wyzysku kapitalistycznym. Parlamentowi bowiem przedłożył kanclerz rzeszy „sprawozdania rachunkowe” spółek zawodowych (Berufsgenossenschaften) za rok 1903.

Według tychże „sprawozdań” powiększyła się liczba nieszczęśliwych wypadków, za które po raz pierwszy w roku obrachunkowym wypłacono odszkodowanie. Wynosiła ona

129.375 wypadków naprzeciw
121.284 „ w roku poprzednim.
Z tych było

w roku	wypadków śmiertelnych	z następstwem zupelnej niezdol- ności do pracy.
1902	7975	1435
1903	6077	1538

Nieszczęśliwe te wypadki przy pracy, których następstwem była śmierć poszkodowanego osierociły

w roku 1902: 5440 wdów i 11.196 dzieci,
„ 1903: 6077 „ i 12.152 „

Prócz tego z powodu tychże wypadków straciło

w roku 1902: 288 rodziców

„ „ 1903: 358 „

synów, którzy byli ich żywicielami.

Zaznaczamy, że powyżej przytoczone cyfry, wymieniają tylko liczbę ciężkich wypadków, które ograniczenie zdolności do pracy miały ponad 13 tygodni. Liczba w s z y s t k i e h doniesionych wypadków a więc lekkich i

takich, za które odszkodowania z innych powodów nie płacono, była o wiele większą. Wynosiła bowiem

w roku 1902 488.707
„ „ 1903 530.507

Tak więc rok 1903 wymagał od robotników więcej ofiar, jak jego poprzednik.

W roku obrachunkowym było co prawda zatrudnionych więcej robotników jak w r. 1902. W 66 spółkach zawodowych np. naliczono zatrudnionych całkowicie robotników

w roku 1902 6.226.584
„ „ 1903 6.553.514

Na każdy tysiąc całkowicie zatrudnionych robotników wypadło

w roku	ciężkich okaleczeń	nieszczęśl. wy- padk. spowodują- cych śmierć.
1902	9,19	0,73
1903	9,21	0,72

Liczba ciężkich wypadków w stosunku do liczby zatrudnionych postąpiła więc znacznie.

Naturalnie, że ilość nieszczęśliwych wypadków w poszczególnych zawodach jest rozmaita, stósownie o ile praca w danym zawodzie jest niebezpieczniejsza. Dla uzupełnienia podajemy ilość wypadków w poszczególnych zawodach w ugrupowaniu spółek zawodowych. Na każdy tysiąc zatrudnionych całkowicie robotników przypadało

w spółkach zawodowych

1.	Spedytorstwa, składownictwa i przewozu	16,55	1,55
2.	Kamieniołomów	14,91	1,63
3.	Górnictwa	14,59	1,88
4.	Zeglugi rzecznej	13,69	3,05
5.	Drzewa	12,41	0,45
6.	Budownictwa	11,90	0,97
7.	Młynarstwa, cukrowni, gorzelni browarów i słodowni	11,79	0,93
8.	Zelaża i stali	10,53	0,51
9.	Chemii	7,98	0,62
10.	Prywatnych kolei	7,58	0,69
11.	Gazowni i wodociągów	6,96	0,53
12.	Zeglugi morskiej	6,49	1,96



Szybka pomoc konieczna! Robotnicy, Towarzysze, nadsyłajcie składki na strejkujących górników w Westfalii i Nadrenii!

13. Szkła, garncearstwa i ciegielni	6,03	0,48
14. Metalów, mechaniki i instrumentów muzycznych	5,80	0,16
15. Artykułów spożywczych, rzeźnictwa i tabaki	4,90	0,13
16. Papierni, drukarstwa	4,57	0,27
17. Garbarstwa i odzienia	3,83	0,19
18. Przędzalnictwa	3,04	0,12

Górnictwo stoi zatem pod względem ilości ciężkich wypadków na 3 miejscu. Zaś pod względem wypadków, mających w następstwie śmierć, jeżeli się pominie żegluga rzeczna i morską z ich szczególniejszymi właściwościami, na pierwszym miejscu. Nie więc też dziwnego, że górnicy żądają z takim naciskiem przepisów ochronnych ich zdrowia i życia.

Ale i w budownictwie zachodzi jeszcze ogromna ilość ciężkich wypadków, zajmuje ono przecież 6 miejsce, a pod względem wypadków śmiertelnych staje przed przemysłem drzewnym, który pod względem ciężkiego okaleczenia stoi na 5 miejscu.

Jeżeli się weźmie na uwagę, że w jednym roku przyznano odszkodowania w 129.375 ciężkich wypadkach okaleczenia, z których 8370 zakończyło się śmiercią a 1538 zupełnem kalectwem, to przyzna każdy, że przemysł w Niemczech pod wszechwładnym panowaniem kapitalizmu wymaga od robotników ogromnych ofiar ich życia i zdrowia. Ustawodawstwo zaś znajdzie jeszcze dużo, aby dla robotników ustanowić skuteczną obronę i ochronę.

Zły czas.

Zimny dreszcz przechodzi każdego robotnika krawieckiego, każdą robotnicę pracującą od świtu do późnej godziny w nocy i każdego robotnika kuśnierskiego, gdy niebacznie w sezonie wypowie kto te dwa słowa: „Zły czas!“

To złowroga wieść, która po dwakroć do roku nas przeraża i na każdym kroku zatruwa nam życie. To zły duch, który mieszka w każdym domu naszych kolegów, by swym szeptem nękać nasze matki... Zły czas! Znowu dla naszych dzieci, trawionych przeważnie chorobami, nie będzie mogła dać nawet takiego skromnego pożywienia, niezbędnego do życia! I z goryczą w sercu okłamywać będzie niewinne istoty, że ojciec przyniesie pieniądze, za który kupi chleba i węgla, ogrzeje je i nakarmi. Oszukani tymczasem w oczekiwaniu ułożą się do snu, który przerywa ich cierpienia, lecz na drugi dzień sprzedaje się za bezcen niezbędny jakiś przedmiot, by zaspokoić głód dzieci i ból rodziców. Trudno znaleźć kolegę, któryby w złym czasie nie zastawił lub nie sprzedał jakiejś rzeczy, która tylko da się spieniężyć... Chyba, że nic takiego nie po-

siadał. Ileż to bezwzględnych właścicieli domu wyrzuca z mieszkań robotników zaległych za jeden tylko miesiąc z powodu braku pracy, mimo ich zapewnień, że w dobrym czasie zapłacą za zaległe i bieżące miesiące!

Dwa razy każdego roku przechodzimy te przykre miesiące, a obecny „zły czas“ tem sroższy, bo zima ostrzejsza, opał i artykuły spożywcze droższe jak po inne lata!

I gdy burżuazya, żyjąca z pracy robotników, wystrojona w balowe szaty, tworzone naszymi rękami, tonie w wirze zabaw, gdy pękają korki szampana, my nie możemy uczestniczyć w skromnych zabawach robotniczych i gdy po północy otuleni w ciepłe futra, powracają do ciepłych pałaców, ci którzy zrobili te stroje, biedne modniarki, krawczynie, kuśnierze, krawcy— bezsennie oczekują dnia, bo troska o jutro spać im nie daje. Czy taka niesprawiedliwość, by ci którzy dniem i nocą pracują dwa razy do roku cierpieli przez szereg tygodni głód z rodzinami, by nie mogli z tej zmuśnej pracy się utrzymać, nie mieli ciepłych mieszkań i ubrań, ma się nazywać prawnym i usprawiedliwionym porządkiem społecznym?

Dziwić się należy, że znajdują posłuch u robotników tacy obłudnicy, którzy chcą w nas wmówić, że porządek ten był, jest i będzie z wyroku nadprzyrodzonej władzy. Ale my wiemy, że dążąc do zjednoczenia robotników, zbudujemy nowy porządek społeczny, oparty na uszanowaniu tych, którzy tworzą pracą rąk dobrobyt społeczny. My pewni jesteśmy, że tylko my robotnicy utrzymujemy całą ludzkość i że zorganizowany proletaryat usunie tych, którym na istnieniu tego krzywdzącego nas ustroju zależy! A pierwszym krokiem do zbudowania lepszej doli jest organizacja zawodowa.

Tak złączeni musimy krok za krokiem naprzód dążyć do polepszenia warunków naszego bytu i wyzwolenia się z tej niedoli!

„Robotnik krawiecki“.

Spółeczeństwa i ich obecny ustrój.

Kiedy na schyłku ośmnastego stulecia na zachodzie Europy we Francyi, arystokracja padała pod razami stanu mieszczańskiego, gdy walka pomiędzy temi klasami zakończyła się zupełnem zniesieniem wszelkich przywilejów arystokracji i ogłoszeniem t. zw. praw człowieka, wtenczas rewolucya francuzka stała się niejako pochodnią na drodze walki o niepodległość uciśnionych ludów świadcząca jasno o postędku wobec której drżą po dziś dzień trony, a wydziedziczone masy krocą z postępem czasu wciąż

naprzód, budząc w sobie siłę której nikt stłumić nie może.

Gniew ludu utopił we krwi wrogów stary porządek społeczny feudalno-szlachecki. Zniesiono niewolnictwo i ogłoszono światu nową erę kapitalistyczną — wolnego najmu.

Kto żył w okresie tego czasu, kiedy kapitalizm był w dziecięcej niemocy, czyli nie miał takiej siły jaką dziś posiada, ten jako „wolny obywatel“ danego społeczeństwa mógł rzeczywiście błogosławić ową chwilę zwycięstwa.

Nowy ten zbawca ludzkości, prędko wszakże stał się wrogiem nieprzyjacielem t. zw. niższych sfer społeczeństw. Przy systemie wolnego najmu, wprowadzono wolną konkurencję. Rozpoczął się formalny targ na rynku wszechświatowym. Siły ludzkie zdolności i nauka popadły w sieci kapitalizmu, którego łupem dzielili się posiadacze ziemi i władzy.

Dziś system ten dochodzi już do najwyższego punktu kulminacyjnego. Kapitalizm umiał wyzyskać każdą siłę żywotną i zepchnął lud pracujący na najniższy szczebel społeczny. Z tej szkoły ciężkiego doświadczenia, za marne życie, wychodzą geniusze. Kapitałisci szczytą się wynalazkami — szczytą się pracą swych niewolników która uczyniła ten świat pięknym, żyznym w płody i złotodajnym. Kto korzysta z tych dobrodziejstw? Korzystają ci co najmniej do tego ręki dołożyli.

Powiadają mędrcy kapitalistyczni, że wśród narodów cywilizowanych nie masz niewolnictwa. A czymże jest klasa robotnicza która wobec nagromadzonych owoców swej pracy stoi wprawdzie wolna, ale bezsilna do spożycia tego co swoją ręką wytworzyła — nędzna i niepewna jutra? — Czy to jest dostatecznem dla człowieka ucywilizowanego, gdy zmienić on może swego pana „chlebobawcę“ lub iść gdzie mu się podoba? Nie jest i nie może być dostatecznem! Taki stan rzeczy musiał zrodzić niezadowolenie wśród milionów ludu pracującego. Co za pożytek odnoszą społeczeństwa gdy magazyny i spielerze przepełnione są towarami, których robotnicy za co kupić nie mają? Czy klasa posiadająca, która wzywa władzę świecką, wojsko, prasę i ambonę do bronięcia jej przynależnej świętości, owego bogactwa które nagromadzili inni — nie popełnia zbrodni wobec całego społeczeństwa?

Obecny ustrój społeczny podzielił ludzi na dwie odrębne klasy, których interesa bynajmniej się nie zgadzają. Po jednej stronie stoi klasa, która wszystką prawie ziemię, domy, fabryki, magazyny i żywność sobie przywłaszczyła. W porównaniu do wszystkich ludności stanowią oni mniejszość. Po drugiej stronie stoją robotnicy, czyli klasa wydziedziczona, która zgoła nic nie posiada oprócz swej moralnej i fizycznej siły, którą sprzedawać musi owym posiadaczom.

Cała klasa wydziedziczona liczy się na miliony. Zadaniem klasy posiadającej jest robocze siły jaknajtaniej kupować, by wszelkie bogactwa wytworzone pracą robotników posiadać na własną korzyść.

Dlatego to miliony pracujących odbierają za ledwie tyle, aby mozołnie swe życie pędzić z dnia na dzień walczyć o kęs chleba.

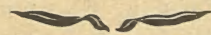
Ze stan robotniczy z powodu wpływów mu nieprzychylnych musi się emancypować i organizować międzynarodowo przeciw zorganizowanemu kapitałowi o tem niema co wątpić. Naprężenie stosunków społecznych w obecnej dobie znajduje się w takim samym stadyum, co chwile przed schyłkiem ośmnastego stulecia. Podówczas przypuszczano szturm do feudalizmu za pomocą rewolucyi — obecnie robotnicy walczą z kapitałem na drodze legalnej, a za pomocą swych organizacyi politycznych i fachowych. Czy się obejdzie bez krwawej rewolucyi w decydującej chwili, gdy kapitalizm kłaść się będzie do grobu — tego przewidzieć nie można. Ale pewnem jest, że zorganizowana praca przyjdzie do tego rezultatu, iż dzisiejszą niesprawiedliwość usunie i nowy system zaprowadzi, a wtedy każdy człowiek będzie korzystał z owoców swej pracy.

Wszystkie zdobycze na polu kultury, jakie dziś posiada kapitał są owocem pracy całego ogółu i ogół ma prawo do tego.

Zadna siła na świecie nie jest w stanie woli tej wielkiej masy, żądającej równego podziału bogactw, pokrzyżować, bo takie jest naturalnie prawo które pcha masę ku wspólnemu celowi.

Ziemia z całemi bogactwami należeć powinna do wszystkich ludzi, a nie do jednostek.

A. Z.



Zasady proletaryuszowskie i kapitalistyczne.

Robotnicy łączą się coraz bardziej w swych stowarzyszeniach zawodowych, ażeby w ten sposób nie tylko móżdż się utrzymać przy swych dotychczasowych, nieraz krwią i głodem okupionych „zdobyczach“ i zapobiedz w przyszłości wszelkiemu pogorszeniu swej egzystencji, lecz także i dlatego, by przede wszystkim, jako główny czynnik społeczny, przez walkę z kapitałem, wydrzeć coraz większą część wartości, względnie plonów, własnej pracy właścicielowi środków produkcji i tem samem zakreślić pewne granice karkołomnej, dzikiej gonitwie kapitału za posiadaniem, do której nagonki, jakoteż i zwierzyny, zawsze dostarczać muszą biedni robotnicy. Nie są to ale bynajmniej ostateczne cele naszej walki, lecz — jak to wie dobrze każdy zawodowiec — tylko środki do wielkiej walki o wyzwolenie z więzów ekonomicznej niewoli, jaką prowadzi uświadomiony klasowo proletaryat i słusznie jako swe historyczne określa zadanie.

Albowiem, im większem jest prawo proletaryatu stanowienia o wyzyskaniu ludzkiej siły roboczej i jej „wynagrodzeniu“, tem bliżej i bliżej jesteśmy przejścia do innej formy gospodarczej i społecznej. Rozwój kapitalistycznego sposobu produkowania, który

z pojedynczej produkcji, przy pomocy pary i maszyn, w szalonym tempie przeszedł do komunistycznego sposobu produkowania — co prawda, dotychczas tylko w ramach fabryki i z korzyścią dla jej właściciela —, sam wskazuje drogę, po której przejście to dokonać się musi. Już dzisiaj z coraz bardziej mnożących się ruchów socjalnych widzimy dokładnie że nasze idee obejmują coraz szersze koła społeczeństwa, którym ostateczne cele socjalizmu nie przedstawiają się już jako utopie, lecz które — przeciwnie — otwarcie wyznają, że uspołecznienie środków produkcji, a zatem także i własności prywatnej, jest naturalnym i koniecznym procesem dziejowym.

Mimo ekonomicznego polepszenia bytu robotnika za pomocą siły organizacyj, zupełne usunięcie nędzy jest możliwem wtedy tylko, jeżeli usuniętą zostanie gospodarka kapitalistyczna. Albowiem biedni ludzie są warunkiem życia bogatych próżniaków.

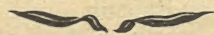
Jak kapitał coraz bardziej koncentruje się w rękach poszczególnych kapitalistów, podczas gdy lud roboczy staje się coraz bardziej zbiorowiskiem ubóstwa i nędzy, przedstawiają nieraz sprawozdania wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych, dające właścicielom milionowe zyski, choć ci owych przedsiębiorstw wcale nieznają a może ich wcale nie widzieli, jak to ma miejsce np. z kopalniami węgla, fabrykami stali i materiałów kolejowych. Sprawozdanie takie mamy pod ręką od towarzystwa akcyjnego firmy Kruppa w Essen. Czysty zysk z wszystkich zakładów (kopalni, hut, stalowni i lejarni armat) wynosi **20 milionów 162 tysiące 777 marek!** Do tego dodać jeszcze należy 9 mil. 845 tys. 333 m., które odliczono na budowę, maszyny i narzędzia pracy, tak więc otrzymamy rzeczywisty czysty dochód tych zakładów, wynoszący **30 milionów marek.** Suma ta przechodzi na wyłączną własność panny Berty Krupp, najstarszej córki zmarłego niedawno króla armat. Młoda ta dziewczyna, która — co się samo przysię rozumie — niema najmniejszego pojęcia o odbywającej się pracy w olbrzymich zakładach, a więc też o nie wcale się nie troszczy, otrzymuje w podarunku wiele milionów marek, uzyskanych z pracy całej armii robotników tego przedsiębiorstwa. Nie przyczyniła się do zarobienia tak ogromnych sum niezem, otrzymuje je bez jakichkolwiek usług ze swej strony. Czyż więc ostać się może taki ustrój społeczny, który dozwala na to, że tak ogromne sumy przypadają jednoscie, nie mającej udziału w ich produkcji? Czy to nie sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi, prawom naturalnym? — Z pewnością, i dla tego to wzmagają się oburzenia w ludzkości przeciw takim stosunkom! Panna Berta Krupp otrzymuje rocznie z pracy tysięcy robotników bez wszelkiej troski i jakiegokolwiek usiłowań kilkadziesiąt milionów marek. A jakaż jest egzystencja tych robotników? — Policja mieszkaniowa w Essen w r. 1903 uznała 25 procent zrewidowanych mieszkań, jako nieodpowiednich. Liczne mieszkania, składające się z jednej tylko

izby, służą dla 4—7 osób bez względu na płeć i wiek, wiele z nich bez dostatecznego powietrza i światła. Policja wysłuchiła, że w wielu wypadkach **3, 4 do 6 osób używa tylko jednego łóżka;** na krzesłkach i na podłodze urządza sobie wiele osób leżę nocną. Okropną jest nędza mieszkaniowa w mieście Essen, gdzie znajdują się zakłady, przynoszące pannie Krupp milionowe dochody. Tysiące robotników, którzy codziennie krwawym potem zarabiają owe miliony, marnieje wraz z swem potomstwem w okropnych lochach, zwanych „mieszkaniem“.

W tych kilku wierszach wyraża się cała niestosowność i ohyda rozdziału dochodów. Jedni tworzą i pracują, a drudzy ciągną z tego zyski. Jedni głodują i marnieją, drudzy opływają w zbytkach. I dla tego nasza walka przeciwko temu „porządkowi“ społecznemu jest tylko wynikiem istniejącego bezprawia, bowiem nikt nie ma prawa do zbytku, pokąd każdy nie zabezpieczył swych potrzeb życiowych.

Każdy człowiek ma równe prawo do życia i jego rozkoszy, a zatem także i robotnik, ten właściwy wytwórca bogactw. Tego naucza socjalizm, tak prawi moralność proletaryusza. Jak mogą — pytamy — kapitalistyczne zasady być zgodne z prawdą i sprawiedliwością, jeżeli, dla miłości garstki „uprzywilejowanych“ ludzi — których nam przedstawiają jako „czoło“ społeczeństwa i w obłudzie swej uważać każą jako „autorytety“ — źródło nędzy i niedostatku nigdy nie ma wysychać? Przeważną część ludzi ma pożerać wieczna troska o nędzny byt, podczas gdy ci, którzy te fakta spowodowali, nie znają granic rozkoszy.

I czy lud roboczy ma ze spokojnem sumieniem służyć tym „zasadom“? Znać przyczynę nędzy i mimo to nie przyłożyć ręki do jej usunięcia, byłoby słabością, której się dopuścić nie śmiemy. My robotnicy będziemy walkę przeciwko takim zasadom prowadzili do końca, ponieważ wiemy że walka nasza jest przykazaniem czystej ludzkości. Prawda musi zwyciężyć, a z nią i zasady i moralność proletaryusza, która stoi ponad kontrastami społecznymi, jest jedynie ludzką i jest moralnością przyszłości — a ta do nas należy!



Przegląd robotniczy.

— **Ważny wyrok w sprawie wklejania znaczków.** Urzędy zabezpieczeń skarżą się bezustannie na to, że przy wklejaniu znaczków inwalidzkich zachodzą wielkie oszukaństwa. Nieraz robotnicy sami nie chcą, aby wklejono im znaczek, bo im chodzi o tę połowę, którą im z płacy odciągają. Często się też zdarza, że zawiadowcy robotników znaczków nie wkleją, a pieniądze za nie zagarniają do własnej kieszeni. Robotnik się o to nie upomina zwykle, a zresztą myśli sobie: „toć jak będę żądał renty, wtedy się wyda, że mi pracodawca nie wkleił znaczków i wtedy on będzie mi musiał wynagrodzić.“

W Heilbronie orzekł sąd w pewnym wypadku, że „ponieważ pracodawca zawinił, że nie zostały wklejone znaczki do kart zabezpieczenia, przeto jest zobowiązany z własnych pieniędzy płacić robotnikowi 156 marek rocznej renty.“ Pracodawca jednak poszedł do wyższego sądu i do najwyższego sądu rzeszy. Oba sądy uwolniły go od płacenia renty.

— **Przedłużenie nauki dla terminatorów** z 3 na 3½ roku uchwalił cech szewski w Malborgu, uzasadniając to tem, „że w trzech latach uczeń nie może sobie zdobyć tyle wprawy, aby zostać doskonałym czeladnikiem.“ Jest to czyży wykręt i pewno w rzeczywistości chodzi tylko o to, aby przez pół roku wyzyskiwać dłużej tania lub zupełnie bezpłatną siłę roboczą młodego człowieka. Wedle naszych pojęć trzyletnia nauka nietylko jest wystarczającą, ale nawet jeszcze za długą. W szkole fachowej, gdzie nie chodzi o wyzysk, lecz o rzeczywistą naukę młodzieńiec w 1½ do 2 lat zdobywa sobie wszelką teoretyczną i praktyczną wiedzę, potrzebną dla doskonałego robotnika. — Ten sam cech uchwalił także zażądać od władz prowincjonalnych za naukę głuchoniemego chłopca 300 marek zamiast dotychczasowych 150 m. — Jakto ci panowie majsterkowie są dbali o swe korzyści tanim kosztem.

— **Jakie sprawy dotyczą sądów procederowych.** M. był zatrudniony jako murarz na budowlu u budowniczego C., który polecił mu wykonać robotę u pewnego zagrodnika w Schoenhausen. C. nie zapłacił czeladnikowi zarobku umówionego od godziny i oprócz tego nie zapłacił także dwóm innym czeladnikom murarskim, którzy pretensye swoje odstąpili czeladnikowi M., aby je wyskarżył. M. pozwał przed sąd także zagrodnika twierdząc, że tenże zaręczył za budowniczego. Zagrodnik zeznał przed sądem, że tylko w pewnych razach wypłacał pieniądze zamiast budowniczemu pracującym czeladnikom. Sąd procederowy, do którego pierw się udał ze skargą, oświadczył, że w tej sprawie rozsądzić nie może, gdyż według paragrafu i odnośnej ustawy wolno mu rozstrzygać sprawy toczące się tylko pomiędzy pracodawcami a procederowymi robotnikami. M. powiada, że ów zagrodnik nie jest wprawdzie jego pracodawcą, ale wchodzi w rachubę jako ten który dawał gwarancję. Mimo to sąd procederowy orzekł, że sprawy sędzić nie może, bo zagrodnik, chociażby na swoją własną rękę budował, to jest procederzystą i polecił przekazać sprawę sądowi obwodowemu.

— **Liczenie bezrobotnych** urządził kartel związkowy w Gotha dnia 15 stycznia, przyczem się wykazało, że pomiędzy zorganizowanymi robotnikami było 253 zupełnie bez pracy, z tych 24 kobiet, dalej 70 miało tylko częściowe zajęcie.

W Ludwigshafen przy liczeniu bezrobotnych dnia 22 stycznia przez kartel związkowy wykazało się 670 zupełnie bezrobotnych i 173 częściowo zajętych. Z pierwszych jest 321 żonaty, mających razem 747 dzieci. — 234 zupełnie bezrobotnych przynależało do organizacji zawodowych, reszta 436 było niezorganizowanych.

W Mannheimu naliczył kartel związkowy 969 zupełnie bezrobotnych i 111 częściowo zajętych.

— **Nędza w Londynie** coraz więcej się szerzy. Według urzędowej statystyki w ciągu jednego roku zmarło 39 osób z głodu. Dalej skonstatowano, że 122.000 londyńskich dzieci przybywa dzień w dzień do szkoły nie mając nic przedtem w ustach.

W Elberfeldzie zaprzestało pracy 350 stolarzy, żądając dziewięciogodzinnego dnia roboczego. Z 180 majstrów, którym powyższe żądanie przedłożono, dotąd zgodziło się 6. Reszta w żadne układy wdać się nie chce.

Strejkujący górnicy w Westfalii stoją jak mur i wszystkie usiłowania ich przeciwników, aby rozbić solidarność organizacji spełzły na niczem. Związek centralny, związek chrześcijański, Zjednoczenie zawodowe polskie i związek hirsch-dunkerowski utworzyły razem komisję, składającą się z siedmiu członków, która całym strejkiem kieruje. Cała opinia publiczna o ile się z niej wykluczy kapitalistów i junkrów, stoi po stronie strejkujących, wspierając ich licznymi napływającymi składkami pieniężnymi. Szczególną ofiarnością odznaczają się zorganizowani robotnicy, którzy nakładają na siebie jak największe ofiary, aby dopomódz walczącej braci górniczej. Zarządy centralnych związków natychmiast po wybuchu strejku we Westfalii uchwaliły większe sumy, aby je przesłać do kasy centralnego związku górników, tak np. związek metalowców 60.000 marek, związek murarzy przyznał co tydzień 20.000 marek, związek pracujących w drzewie 20.000 marek i t. d. Kartele związkowe zebrały od pojedynczych członków sumę wynoszącą przeszło pół miliona marek. Berlińska komisja zawodowa zebrała sama już około 100.000 marek. Zarząd partii socyaldemokratycznej zebrał w przeciągu dwóch tygodni przyszło 150.000 marek. Prócz ogromnych sum które napływają z kraju, zaznaczyć jeszcze wypada pomoc górników angielskich, których kasy związkowe bogate są w zasoby pieniężne. Ci też natychmiast większe sumy przeznaczyli dla swych braci w Niemczech, nakładając prócz tego na swych członków osobny podatek tygodniowy. Zważywszy że w Anglii jest przeszło 370.000 zorganizowanych górników, to łatwo wystawić sobie można, jak skuteczną jest pomoc z tej strony.

Ogólne oburzenie opinii publicznej na butnych baronów kopalnianych oraz wyczerpujące debaty nad strejkiem górników w parlamencie niemieckim, podczas których wykazała się cała niesumienność i bezprawność postępowania wyzyskiwawców kopalnianych, zmusiły rząd do powzięcia jakichkolwiek kroków, aby strejk zakończyć. Lecz znowu wykazała się nieudolność rządu, zależnego od woli kapitalistów. Zamiast w jak najkrótszym czasie przedłożyć parlamentowi nowe prawo górnicze, któreby zadość czyniło żądaniom uciskanych górników, a skracало samowolę i bezprawia kapitalistycznych wyzyskiwawców, te rząd pruski zapowiedział jakąś mglistą reformę prawa górniczego, którą w przyszłości przedłożyć zamierza w sejmie pruskiem.

Spółeczeństwo, a szczególnie ogół robotniczy, do sejmku pruskiego, opierającego się na wyborach trzyklasowych i przedstawiającego reprezentację tylko kapitalistyczną, zaufania niema. Boć przecież kruk krukowi oka nie wydziobie, tak też i sejm pruski, składający się z ogromnej większości junkrów i wielkokapitalistów nie zgodzi się na prawo, któreby choć w części skracало samowolę kapitalistów kopalnianych a dla robotników było ulgą w ich opłakanej doli, przeciwnie przedję spodziewać się należy, że reakcja sejmowa tak sprawą pokieruje, że z pod rąk jej wyjdzie prawo, które zniweczy jeszcze te wolności, jakie ogółowi robotniczemu przysługują we walce z kapitalizmem. To też niedwuznacznie wy-

powiedziała się prasa kapitalistyczna po ogłoszeniu rządu pruskiego, czego się spodziewa od trzyklasowego sejmu.

Podczas rozpraw w parlamencie wykazało się, że stosunki strejku tak się ułożyły, że wszystkie stronnictwa, prócz konserwatystów, zmuszone są stanąć w obronie górników, przytem partya robotnicza sama mając blisko czwartą część głosów, bardzo dużo swym wpływem zdziałać może, szczególnie, że w jej gronie zasiada cała liczba posłów, którym jako fachowcom znane są stosunki górnicze w najdrobniejszych szczegółach. To też rząd pruski obawiając się, aby parlament czasem nie uchwalił prawa, któreby sprowadziło rzeczywiste ulgi i reformy w górnictwie, ominął parlament i zapowiedział przedłożenie swego prawa sejmowi pruskiemu, wiedząc dobrze, że tam już o kapitalistyczną całość obawiać się nie potrzebuje. Tu jednak i to jeszcze zaznaczyć trzeba, że kompetencyi do uchwalenia nowego prawa górniczego parlamentowi zaprzeczyć nie można, choć rząd stara się swe postępowanie uzasadnić rozmaitemi wybiegami.

Najciekawszem w postępowaniu rządu pruskiego było to, że po ogłoszeniu swego mglistego, w przyszłość wysuniętego projektu, spodziewał się, że robotnicy za obiecanie im plewy natychmiast wrócą do pracy i poddadzą się na łaskę niełaskę swych wyzyskiwaczy. Naturalnie, że na takie samobójstwo swej organizacyi i prawo rozporządzania sobą robotnicy zgodzić się nie mogli i nie mogą.

Robotnicy żądają od rządu gwarancyi, że żądaniom ich przez zamierzone prawo choć w części stanie się zadość, że podjęcie pracy nastąpi na warunkach, jakie ustanowi komisya strejkowa po porozumieniu się z przedsiębiorcami, że za strejk nikt nie będzie prześladowanym. Lecz temu tak rząd jak i kapitaliści kopalniani zadość uczynić nie chcą i walka ma trwać aż do zupełnego wykrwawienia się której ze stron walczących.

Rząd obawiając się zemsty kapitalistów daje wymijające odpowiedzi, które nikogo obowiązujące nie mogą. Kapitaliści zaś brutalnie wszelkie układy z komisją strejkujących odrzucają, używając wybiegu, że komisji uznać nie mogą, bo na początku strejku uchwałąm jej większość górników się nie poddawała. Wybieg to tani i bezpodstawny, gdyż komisya strejkowa składa się z przedstawicieli czterech organizacyi, a na początku wybuchającego strejku większość górników była niezorganizowaną, lecz strejk jako taki dopiero wtenczas został ogłoszony, gdy przedsiębiorcy odrzucili warunki postawione przez komisję. Bezpodstawny dla tego, że po wybuchu strejku na wszystkich zebraniach strejkujący oświadczyli, że tylko na warunkach przez komisję uchwalonych pracę podejmą, a więc przyszłe losy strejku oddali w ręce owych siedmiu mężów zaufania swych organizacyi.

Każdy, zdrowo zapatrujący się człowiek, w oszukiwanych wybiegach wyzyskiwaczy kapitalistycznych od razu odgadnie o co im chodzi. Przez bezwarunkowy powrót do pracy górników mieliby kapitaliści wolną rękę w niweczeniu organizacyi robotniczych, których rozwój i wzrost już od dawna jest im solą w oku. Chcą oni z robotników zrobić bezmyślnych niewolników, których nawet w danym razie użyliby jako narzędzie protestu, gdyby rząd zamierzał za pomocą prawa skrócić ich samowolę wyzysku. To też dotychczas dobrze zrozumieli strejkujący i do dziś dnia wytrwale trzymają się powziętych uchwał i stanowczo obstają przy dalszym strejku.

Jedną jeszcze komedję urządził rząd. Oto wy

słał w okręg strejkowy komisję, która ma zbadać skargi górników na niezdolne stosunki w kopalniach. Komisya ta ma przesłuchiwać zarządy kopalń i pracujących na nich górników. Lecz całe te badania komisji, to istna komedya, podjęta tylko w tym celu, aby opinii oczy zamydląć. Istotnie pruski system przedstawia się w jak najjaskrawszych kolorach. Zarząd kopalń pozostawia się jak największą wolność czynienia i wypowiadania co im się tylko żywnie podobą, robotników zaś ogranicza się a dowodów nie zapisuje do protokołów, jak to tow. Sachse na zebraniach miał sposobność skonstatować. To też robotnicy wzbraniają się w dalszym ciągu przed komisją rządową stawać. W przyszłości gdy będzie mowa o niezdolnych stosunkach w kopalniach, wstanie który z ministrów pruskich i powie: „w protokołach nic o tem znaleźć nie można, a więc niezdolne stosunki są bajką“. Czy to nie komedye w pruskim Kasperle-Theater?

O zakończeniu strejku we Westfalii chwilowo mowy być nie może, wszystkie usiłowania komisji strejkowej rozbijają się opór zarozumiałych kapitalistów - wyzyskiwaczy, podsycanych nieudolnością rządu.

Na całym ogóle robotników spoczywa teraz wynik strejku górników we Westfalii. Potrzeba ogromnych ofiar, więc każdego robotnika obowiązkiem jest spieszyć z każdym zbytnim groszem, od ust trzeba sobie odejmować i składać na owych 200.000 walczących górników. Kto tutaj sknerzy i chowa grosz tak potrzebny ten nie wart miana uczciwego robotnika.

Robotnicy, pomoc Wasza jest koniecznie potrzebna, a więc żwawo z nią spieszcie. Uważajcie w każdym mieście, w każdej wsi, aby agenci nie mogli zmerbować łamistrejków. Obalamuconym otwierajcie oczy na ich niegodne postępowanie. Ludzkość najwięcej potępia zdrajców, a zdrajcą staje się ten, kto teraz przyjmuje robotę w kopalniach westfalskich.

Strejk westfalski podzielał ośmielajaco na **górników górnośląskich**. Na fiskalnej kopalni „Królowej Ludwiki“ w Zabrze rozpoczęto strejk, a liczba biorących w nim udział doszła do 8000. Kilka dni temu porzuciło pracę około 950 robotników tejże kopalni, żądając wprowadzenia 8-godzinnej szychty, podwyższenia zarobku, podwyższenia „deputatu“ węglowego, lepszego obchodzenia się z robotnikami i ustanowienia kontrolerów robotniczych w celu dozoru kopalni i kontrolowania wózków. Układy z zarządem kopalni spełzły jednak na niczem.

Mężowie zaufania wydali wobec tego zaraz odezwę do górników górnośląskich, odradzającą strejk ze względu na małe widoki zwycięstwa; większa część górników jest w istocie niezorganizowana i z powodu braku środków, strejk mogłby się szybko skończyć wygraną właścicieli kopalń. Odezwa ta dodała widocznie odwagi bezczelnym kapitalistom. Gazeta ich „Schles. Ztg.“ pisała krótko potem, że wśród robotników górnośląskich niema niezadowolenia, że robotnicy nie żądają ani wprowadzenia wydziałów robotniczych, ani podwyższenia zarobków, ani wybieralnych ze swego grona kontrolerów kopalnianych. Na kłamstwa te odpowiedzieli robotnicy zaprzestaniem pracy. Przez jedną noc z wtorku na środek zeszłego tygodnia zastrejkowało na kopalni „Królowej Ludwiki“ 3000 robotników.

Dla znających stosunki górnicze na Śląsku wiadomem jest, że płaca jak i warunki pracy są gorsze, niż w Westfalii i Nadrenii.

Wobec tego jednak, że górnicy na Górnym Śląsku tylko z małemi wyjątkami są niezorganizowani i związek wzajemnej pomocy, który weale organizacją zawodową nie jest, do prowadzenia przeto strejku weale się nie nadaje, strejk wybuchł nie zapowiadając żadnych widoków powodzenia. To też na kopalni „Królowej Ludwika” już w poniedziałek został zakończony zupełnem poddaniem się górników. W sprawie tej pisze „Gaz. Rob.“:

Strejk rozpoczęty na fiskalnej kopalni „Królowa Ludwika” w Zabrze, po ledwo kilkudniowym trwaniu upadł. Przez trzy dni stała cała kopalnia. W piątek górnicy zebrali się w cechowniach, wyczekując odpowiedzi dyrekcji. Tymczasem wywieszono ogłoszenie, że robotnicy, którzy do poniedziałku nie powrócą do pracy, zostaną wydalenii. W piątek wieczorem strejkowało tylko około 3500 górników, w sobotę rano strejk obejmował tylko 1200 robotników. Około 200 wracających nie przyjęto do pracy, w poniedziałek, gdy cała prawie kopalnia stanęła do pracy, wydano znowu 100 robotników. Strejk, prowadzony na początku przez niedołążny chrześcijański bytomski „związek wzajemnej pomocy” upadł więc zupełnie, nim związek górników zdołał dostatecznie opanować położenie. Na początku strejku związek „wzajemnej pomocy” wysłał „w imieniu robotników” petycję do ministrów, nie dbając weale o dostateczną organizację samego strejku.

W Rosyi strejk polityczny rozszerzył się na cały carat, wszędzie gdzie tylko przemysł skupia większą ilość robotników, praca została zaniechana i robotnicy wystąpili demonstracyjnie, upominając się o ulgi w swej pracy i o prawa polityczne. To samo dzieje się i w Królestwie Polskiem które stanowi największą dzielnicę przemysłową Rosyi. Warszawa a za nią reszta większych miast i okręgów przemysłowych przyłączyły się do ogólnego ruchu rewolucyjnego. I wszędzie też odegrał się ten sam krwawy dramat, co na ulicach Petersburga. Na bezbronnych robotników spuszcza car swą horde kozacką, która żadna mordy zabija i rani setki i tysiące niewinnych ludzi. Policja zaś zapycha więzienia aresztowanymi. Aby zaś upozorować swe postępowanie, rząd cara trzyma się następującego sposobu: Gdzie tylko rozpoczyna się strejk powszechny z więzień kryminalnych wypuszcza złodziei, zbujów, nożowników i wszelkie wyrzutki społeczne, które prowadzone przez tajnych szpiegów napadają i rozbijają sklepy kupieckie, a nawet spokojnych przechodniów na ulicy obrabowują. W ten sposób rząd chce w oczach całego świata usprawiedliwić zabójstwa spełniane na demonstrujących robotnikach. Ze tak w rzeczywistości się dzieje, to stwierdzili naoczni świadkowie, którzy wydostali się po za granicę carskiej niewoli. Przerzucając się opisy gazet zagranicznych o mordach i bezprawiach, dokonanych przez carskich zbirów w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i całym Królestwie Polskiem.

Znamiennem jest to, że gdy w jednym miejscu robotnicy chwilowo wyczerpani się uciszyli, a zbiry caratu już tryumfują, to w innym miejscu rozruchy się ponawiają. Prawda że przemoc jeszcze dziś zwycięża, lecz zaznaczyć wypada że tylko pozornie, bo społeczeństwo caratu tak ostatnimi wypadkami jest wstrząsnięte, tak jest oburzone na carat i jego system, który je doprowadził do ekonomicznego i poli-

tycznego upadku, że nie wiele potrzeba, aby walka z każdą chwilą na nowo zawrzała. Wojna na dalekim Wschodzie, gdzie klęska po klęsce spotyka żołdatów, otworzyła społeczeństwu w caracie oczy na nędzę moralną systemu dziś rządzącego Rosyą.

Carat wali się w gruzy, z których rychlej czy później powstaną wolne narody i na nowych zasadach ustanowią swój byt polityczny.

Ostatnie strejki w Petersburgu i innych miastach Rosyi skłoniły ministra skarbu do przedłożenia carowi memoriału o nagłej potrzebie wypracowania ustaw o rozmaitych sprawach kwestyi robotniczej, które dotychczas nie były uregulowane. Wszystkie projekta ministra skarbu zostały przez cara przyjęte i doręczone komitetowi ministrów. Obecnie będą te projekty w drodze legislacyjnej wzięte pod obrady? Propozycja ministra skarbu dotyka czterech praw. Minister uważa za konieczne, przyznanie robotnikom w drodze ustawodawczej prawa udziału w zarządzeniach mających na celu polepszenie ich bytu. Koniecznem jest także zezwolenie na pewne organizacje, co do których zamierzone są dwa typy, szpitalnych kas chorych, do których mają się przyczyniać fabrykanci i robotnicy składkami pod wspólnem kierownictwem przedstawicieli fabrykantów i wybranych przedstawicieli robotników, biur złożonych z przedstawicieli pracodawców i robotników dla rozstrzygania w kwestjach płac i innych kwestjach dotyczących polepszenia bytu robotników.

Minister uważa za możliwe skrócenie czasu pracy na 10 godzin w dzień a 9 godzin w nocy. Termin dla zaprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy ma być ustanowiony.

Fabrykantom można pozwolić na wykonywanie robót w święta, jednakże muszą się oni zobowiązać przyznać robotnikom w miesiącu 4 dni wolne.

Celem ograniczenia roboty ponad godziny robocze muszą nastąpić pewne zarządzenia celem uniknięcia nadużyć. Potrzebną jest dalej rewizya paragrafu ustawy dotyczącego strejku i złamania kontraktu roboczego.

Jest dalej konieczną rewizya ustaw, dotyczących strejku. Obecnie każdy strejk oceniany bywa na podstawie obowiązujących ustaw nie ze stanowiska ekonomicznego, lecz ze stanowiska zakłócenia spokoju i porządku społecznego. Przy rewizyi obecnych ustaw — sądzi minister — trzeba przyjąć stanowisko zachodnio-europejskie, że każdy strejk, jeżeli nie jest połączony z wykroczeniami, ma charakter wyłącznie ekonomiczny i w wielu wypadkach nie zagraża porządkowi społecznemu.

Wkońcu podniósł minister konieczność polepszenia pomocy lekarskiej dla robotników.

Plany te przykazane będą komitetowi ministrów równocześnie z kwestyą ubezpieczenia państwowego robotników.

Rozmaitości.

Postęp cen mięsa od 1825 do 1903 r. Rocznik statystyczny miasta Monachium zawiera interesujące zestawienie postępujących cen za artykuły spożywcze, szczególnie za mięso od 1825 do 1903 r. Wymienione ceny podane są za towar średni za jeden kilo-

gram (dwa funty). Tak więc kosztował kilogram mięsa fenygów:

	wołowego	cielęcego	wieprzowego
1825	46	39	51
1830	47	41	55
1835	52	46	59
1840	55	55	59
1845	57	56	67
1850	58	55	74
1855	63	60	82
1860	71	65	87
1865	79	71	94
1870	89	79	100
1875	119	118	134
1880	129	130	146
1885	133	95	141
1890	140	98	146
1895	140	116	135
1896	140	100	132
1897	140	112	138
1898	140	120	144
1899	140	122	138
1900	140	128	136
1901	140	128	146
1902	144	138	152
1903	152	138	150

Z powyższego zestawienia przekonujemy się, że mięso, jako jeden z najważniejszych artykułów spożywczych, w ostatnim dwudziestopięcioletniu podrożało o 50 procent. Śmiało twierdzić można, że tak jak w Monachium i we wszystkich innych dzielnicach Niemiec mięso stawało się coraz droższem a ceny płacone w Monachium odpowiadać będą cenom wszędzie indziej. Lecz nikt twierdzić nie może, aby w 25 latach ostatnich zarobki robotnicze postąpiły o 50 procent.

Sprawozdanie

kartelu związkowego w Poznaniu za rok 1904.

Do kartelu przynależy 13 związków, które przesyłają razem 31 delegatów. — W r. 1904 odbyło się 9 zebrań delegatów, 4 publiczne zebrania agitacyjne i 13 posiedzeń wydziału i zarządów związkowych. W celu zorganizowania zawodów, które w Poznaniu jeszcze filii nie mają, urządził kartel 29 zebrań i rozesłał w tym celu 11 cyrkularzy. Nowo zorganizowanych zostały 4 zawody, z których jeden potężnie się rozwinął i obecnie posiada kilka set członków, trzy inne zrobiły dotąd bardzo małe postępy, choć w agitacji i urządzaniu zebrań kartel dla nich nieustawał. Szczególnym powodem tego jest, że pracujący w tychże zawodach w Poznaniu zajęci są pojedynczo po małych warsztatach, przyczem mizerna płaca, jaką pobierają, utrudnia opłacanie składek do organizacji, przyczem i teroryzm pracodawców gra niepoślednią rolę.

Utrzymywane przez kartel biuro pomocy prawnej miało jak na stosunki poznańskie dość znaczną frekwencję. Informacji udzielono w 371 wypadkach, przyczem 312 wymagało wypracowań piśmiennych. Z tych 247 odnosiły się do sądów procederowych, 30 do zwykłych sądów w sprawach karnych, reszta zaś do urzędów policyjnych, zabezpie-

czeń inwalidów i spółek zawodowych (Berufsgenossenschaften).

Referatów tak w Poznaniu jak i na Prowinicy wygłosili członkowie wydziału 96, z których 63 wypowiedziano w języku polskim.

Kasa kartelowa miała dochodu 1386 marek i 44 fen., rozchodu 954 mk. i 87 fen., pozostało na nowy rok 431 mk. i 57 fen.

W roku ubiegłym urządził kartel po raz pierwszy gwiazdkę dla dzieci członków związków zawodowych, którzy w ostatnim czasie złożeni byli chorobą lub pozostawali bez pracy. Obdarowanych zostało 72 dzieci, z których otrzymało 22 chłopców całkowite ubrania, 20 chłopców i 15 dziewcząt obuwie, 15 dziewcząt i małych dzieci otrzymało suknie lub części ubrań i bielizny. Wydatki w tym celu wynosiły 390,15 mrk., które pokryto 266,70 mrk. przez dobrowolne składki a 123,45 mrk. z kasy kartelowej.

Wydział.

Składki

dla strejkujących górników.

Do kartelu związkowego wpłynęło: L. 1 Budziński 2,20 m. L. 2 Werse 5,75 m. (1 rata). L. 3 Klix 1,50 m. L. 4 Kominowski 2,50 m. (1 rata). L. 5 Dymarski 6,65 mrk. L. 6 Patte 5,75 m. L. 11 Sikora 1,35 m. L. 12 Broeske 23,60 m. L. 17 Weissenberg 1,80 m. L. 18 Ostraszewski 4,45 m. L. 21 Holl 3,55 m. L. 22 Friemann 9,40 m. L. 23 Łabędzki 2,95 m. L. 24 Kołodziejczak 1,85 m. L. 25 Płotkowiak 5,50 m. L. 27 Fengler 90 fen. L. 29 Ostraszewski 2,05 m. L. 30 Bielawski 1,50 m. L. 31 Matuszewski 2,75 m. (1 rata). 33 Mikołajczak 6,25 m. L. 38 siedmiu drukarzy 2 m. Suma powyższych M. 94,25

Poprzednio pokwitowano 18,55

Razem Mk. 112,80

Dalsze składki przyjmujemy i pokwitowanie nastąpi w następnych numerach „Oświaty“.

W sobotę, dnia 18 lutego r. b.

o godzinie 8 wieczorem w lokalu p Miczyńskiej, ul. Zwierzyniecka nr. 10

urządza

Związek garncarzy

Zabawę zimową

jako siódmą rocznicę swego założenia.

Wstęp od osoby 30 fen.

O liczny udział uprasza

Komitet zabawowy.

Inhalts-Verzeichnis.

Opfer der Arbeit.
„Schlechte Zeit.“
Die heutige Gesellschaftsordnung.
Grundsätze der Kapitalisten und Proletarier.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Lohnbewegungen.
Verschiedenes.
Kartell-Bericht.
Sammlungen.